Nr. 22. Cena 4 centy. **Rok II.**

DZIENNIK LWOWSKI

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . **12** złr.
ćwierćroczne **3** „
miesięcznie . **1** „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . **15** złr. — c.
ćwierćrocznie **3** „ **80** „
miesięcznie . **1** „ **30** „
„TYGODNIK LWOWSKI“ **(ilustrowany)**
rocznie **8** złr. kwartalnie **2** złr.

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wtorek dnia 28. Stycznia **1868**. — Karola W. (rzym.) — Petra Weryhy (grec.)

Bank włościański.

Gdy przed trzema prawie laty pojawił się był po raz pierwszy projekt założenia banku włościańskiego, i gdy dzisiejsi założyciele otrzymali koncesję przedwstępną, podówczas wszystkie dzienniki krajowe, a nawet i wiedeńskie, bardzo pochlebnie wyrażały się o banku, zgadzając się w zasadzie z projektowanemi statutami; niektóre tylko osobistości uległy krytyce „Gazety Narodowej“, która oddając słuszność zasadom banku, obawiała się tylko o skład Rady zawiadowczej twierdząc, iż do takiej instytucji finansowej należeć powinny firmy znane w świecie finansowym. Nie wchodząc w rozbiór tego twierdzenia, konstatujemy tylko, że i ten zarzut usunięty został przez powołanie mężów do składu Rady zawiadowczej, którzy bądź swojem stanowiskiem w świecie finansowym bądź też swoją przeszłością zupełną dają rękojmię należytego kierownictwa banku.

Spodziewać się więc należało, że po usunięciu tego szkropułu bank jak najsilniejsze znajdzie poparcie, tak w krajowem dziennikarstwie, jakoteż i u ogółu wykształconego społeczeństwa; tymczasem z dzienników krajowych „Gaz. Nar.“ obecnie oświadczyła się w zupełności przeciw bankowi, a „Czas“ w tydzień później inaczej zapatruje się na tę sprawę.

Ponieważ jednak kwestja banku włościańskiego, jako pierwszego i jedynego zakładu, dążącego do podniesienia dobrobytu mniejszych właścicieli, jest bardzo ważną sprawą, więc nie możemy pominąć milczeniem wycieczek obu tych pism, i musimy na nie odpowiedzieć w sposób czysto przedmiotowy.

„Gaz. nar.“ również jak jeden z korespondentów „Czasu“ zarzucają głównie bankowi, iż w skutek braku kapitałów należycie rozwinąć się nie zdoła. Zaprawdę nie wiemy, co bardziej w tym zarzucie podziwiać należy: czy złą wiarę, czy zupełne niezrozumienie rzeczy. Nie posądzając rzeczone dzienniki o uleganie wpływom lichwiarzy, którzy bądź co bądź zakład ten sparaliżować by chcieli, musimy z przykrością wyznać, iż autorowie tych artykułów o obrotach finansowych żadnego nie mają pojęcia. Wiadomo bowiem, iż targowice pieniężne we Francji, Anglji, Belgji i Prusiech przepełnione są kapitałami, które za 3—5% w dowolnej wysokości wypożyczyć można, byle tylko interes dawał dostateezną rękojmię. W świecie finansowym przeto nie pyta dziś nikt o kapitały — tylko o pewność; jeżli więc autorowie artykułów chcieli dojść do wniosku, iż bank włościański się nie rozwinie, to należało bezpieczeństwo kapitałów w nim ulokowanych podać w podejrzenie.

Lecz tu statuta stały na przeszkodzie, gdyż mimo nieistnienia tabuli na grunta włościańskie kapitały są potrójnie zabezpieczone: raz—zastawem gruntu, powtóre — wspólną poręką, a po trzecie — funduszem rezerwowym i stosunkiem wkładki do pożyczki jak 1 do 10. Żaden bank nie daje swym wierzycielom takiej gwarancji, gdyż jeśli w bankach hypotecznych w skutek nadzwyczajnych wypadków hypoteka straci na swej wartości, natenczas nie mają papiery hypoteczne drugorzędnego zupełnego pokrycia, podczas gdy bank włościański daje nawet trzeciorzędne.

Zresztą bank rustykalny, jako zakład na wzajemności oparty, nie potrzebuje nawet obcych kapitałów — założyciele bowiem na pierwsze potrzeby znaczniejszy zapewne złożą zapas gotówki, jak to uczynili założyciele innych banków; dalej, członkowie natychmiast wkładkami przyczynią się do wzrostu gotówki — a ostatecznie subskrypcja na listy dłużne może więcej nawet przysporzyć kapitałów, niżli bankowi w pierwszym roku będzie potrzeba; mówimy: więcej, gdyż drobni kapitaliści bezprzecznie chętniej ulokują swe kapitały w papierach zakładu z trojaką gwarancją, jak w innych, które i mniejszą pewność, mniejszy procent i mniejsze dają dywidendy. O możliwym braku kapitałów zatem mowy być nie może.

Zarzut drugi, jakoby administracja banku znaczniejsze pochłaniała sumy, jest co najmniej przesadnym; „Gaz. Nar. snać iż nie czytała statutów przytaczając, że członkowie Rady zawiadowczej, wydziałowi powiatowych stowarzyszeń zaliczkowych i cenzorzy gminni będą brać wynagrodzenie; zwracamy przeto uwagę na statuta, w których jak najwyraźniej postanowiono, że wszystkie te urzęda są bezpłatne. Zresztą jeśliby każda gmina miała odrębną kasę zaliczkową, jak to obecnie proponują, więc administracja tych wszystkich kas dwa-trzykroć tyleby kosztowała, jak administracja banku włościańskiego. Więc i w tym względzie jest scentralizowanie kas pożyczkowych korzyścią dla włościan.

Niemcy, którzy w tym kierunku najwyżej postąpili, w licznych dziełach, broszurach i wykazach udowodnili liczbami, że tylko scentralizowane kasy pożyczkowe, na wzajemności oparte, dają największe bezpieczeństwo kapitalistom i posiadają taki napływ pieniędzy, iż je w innych zakładach lokować muszą. U nas wprawdzie, starzy finansiści, nie obznajomieni z postępem w tej gałęzi, nie pojmują innych operacji, jak wypędzić kurs papierów przez reklamę do góry, a później raptownie sprzedać takowe z zyskiem; ten manewer jednak już się przeżył nawet na lwowskiej giełdzie, — więc zmuszeni zostaną szukać pewniejszych zysków, i dlatego mamy tę wiarę, że nawet dzisiejsi antagoniści staną się wkrótce zwolennikami banku włościańskiego.

Ostatecznie musimy odeprzeć zarzut korespondenta „Czasu“, który zarzucił bankowi, iż znajduje się w ręku większości świętojurskiej. Powody i źródło takiej zapamiętałości nie są nam obce, wstrzymujemy się jednak z opisaniem tych intryg zakulisowych, oświadczając, że bank jest li tylko instytucją finansową, a nie polityczną, że zatem stronnictwa polityczne żadnej roli grać nie mogą; lecz przypuściwszy, że prócz zasad ludowych członkowie Rady zawiadowczej kierowaliby się i innemi zasadami — to nawet w tym nieprzypuszczanym wypadku Rada będzie co najmniej świętojurską, gdyż, o ile nam wiadomo, ani jednego moskalofila w swem łonie nie mieści.

Kończymy polemikę nadzieją, że zdrowy zmysł włościan naszych nie da się obałamucić podszeptom złej wiary lub nieuctwa, i że wszyscy, którym dobro ludu na sercu leży, gorliwie się zajmą sprawą banku włościańskiego.

Z obrad delegacji wspólnych.

Komisje specjalne delegacji niemieckiej odbyły już swe posiedzenia. W komisji finansowej p. Hock mniemał, że kontrola nad długiem państwa powinna pozostawać przy Radzie państwa, podczas gdy p. Ziemiałkowski oświadczył się za przydzieleniem tej sprawy delegacjom. Nie przyszło jednak do ostatecznego załatwienia tej sprawy, ponieważ Niemcy chcą jeszcze wyrozumieć zdanie węgierskiej delegacji. Komisja dla budżetu wojskowego uznała, że jej przysługuje prawo nie tylko do zmian co do liczby budżetu, lecz również że jej wskazać należy, w jaki sposób i jakie zmiany mają być przedsiębrane, aby rzekome zniżenie budżetu mogło przyjść do skutku.

W sobotę odbyło się posiedzenie całej budżetowej komisji niemieckiej, na którem obecnymi byli kanclerz państwa, minister wojny i jeden z jeneralnych komisarzy wojny. Najpierw oświadczył przewodniczący, że Wydział życzy sobie wiedzieć,

---

Ze wspomnień Iwana Dymytriewicza Jakuszkina.

(Dekabrysty.)

(Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień rano Trusow przywiózł mi pisemne pytania od komitetu. Pytania te były te same, jakie dniem przedtem zadawano mi ustnie. Potem dano mi trochę wypoczynku. Wiedziałem dobrze, że dopóki będę pisał odpowiedzi, dopóty zostawią mnie w pokoju. Przysłano mi kałamarz i pióro, i pisałem odpowiedzi powoli, przez dni dziesięć. W przeciągu tego czasu, Trusow przychodził do mnie kilka razy z zapytaniem, czy skończyłem. Na pytania dane mi pisemnie odpowiedziałem to samo, co w komitecie, lecz gdy przyszedłem do miejsca, gdzie miałem wyjawić, kto mi jest znany z członków tajnego związku, zacząłem się namyślać. Prócz tych osób, które wymienił komitet, miałbym bardzo mało do wyjawienia, i wymieniając imiona — nie wystawiłbym ich prawie na żadne niebezpieczeństwo, bo jedne z nich były za granicą, a drugie zanadto mały udział brali w sprawach towarzystwa. Zdawało mi się wtedy, że gram rolę Donkiszota, wychodzącego z gołą szpadą do walki z lwem, który, ujrzawszy go, ziewnął, odwrócił się i spokojnie się położył. Wtedy przyszła mi na myśl moja rodzina, z którą połączenie się czyniłem dla siebie niemożebnem, i to wszystko może tylko z próżności.

W ciągu całego tego czasu, Mysłowski odwiedzał mnie codziennie, jak przedtem. Do niego bardzo się zbliżyłem. Przynosił mi listy od moich. Jakkolwiek posłany był od rządu, przecież zupełnie przeszedł na naszą stronę. Z początku żadną miarą nie chciałem czytać listów, które mi przynosił, obawiając się, by nie miał z tej przyczyny jakich nieprzyjemności, lecz on bardzo się tem urażył, i powiedział mi, że nigdy nie uważa za zbrodnię, jeśli może służyć bliźniemu, który się w takiem położeniu znajduje, jak moje. We wszystkich tych wypadkach działał on tak sprytnie, żem się nakoniec zupełnie o niego uspokoił i listy do swoich przezeń przesyłać zacząłem. Wahając się, czy wymienić kogo z znanych mi członków towarzystwa tajnego, poradziłem się w tym względzie Mysłowskiego. Zdawało się, że on tylko czekał na to zapytanie. Odpowiedział mi z pewną uroczystością, że postępuje nie zupełnie szlachetnie, opóźniając swoim uporem załatwienie tej sprawy, wtedy kiedy wszyscy się przyznali. Na taką odpowiedź mogłem mu tylko odrzec: Przecież wy także przeciw mnie, ojcze; nie spodziewałem się tego. Na te słowa rzucił mi się na szyję i powiedział: Drogi przyjacielu, postępujże według sumienia i jak Bóg cię natchnie.

Odesłałem nakoniec swoje zeznania, nie wymieniwszy nikogo; lecz sam to czułem, że poprzednie moje postanowienie, nie wydawać nikogo, z każdym dniem słabło. Więzienie, kajdany i inne męczarnie wywarły na mnie wpływ swój i nieco zachwiały mię w mojem postanowieniu. Odtąd zaczęło się całe pasmo ugód ze samym sobą; zarazem począłem tworzyć sobie cały szereg uniewinniających mnie sofizmatów. Starałem się przekonać siebie samego, że wymieniając znanych sobie członków tajnego związku, nikomu nie zaszkodzę, lecz przeciwnie wielu członkom zeznaniami swemi będę mógł pomódz.

Po odesłaniu odpowiedzi, w których nikogo nie wydałem, na drugi dzień zaraz zażądałem pióra i papieru i napisałem do komitetu, że przyszedłem nakoniec do przekonania, iż nie wymieniając nikogo pozbawiam siebie możności, stać się użytecznym dla tych, którzyby dla swego uniewinnienia mnie się powołali. Był to pierwszy krok na drodze więziennego zepsucia. Rozumie się, że natychmiast dostałem pytania, na które tak długo odpowiadać nie chciałem. Wymieniłem te osoby, o których sam komitet mi powiedział, i jeszcze dwie: t. j. jenerała Passeka, przyjętego przezemnie do związku i P. Czaadajewa. Pierwszy z nich umarł jeszcze w r. 1825, drugi był wówczas za granicą. Dla obydwóch sąd nie był strasznym.

Po tem zeznaniu przez długi czas zostawili mnie w spokoju.

Nadeszedł wielki post. Zapytano mnie, jak chcę jadać, z postem, czy z mięsem. Odrzekłem, że mi wszystko jedno, i przez cały post karmili mnie rosołem i mięsem. Mysłowski, jak zwykle, mnie odwiedzał, lecz nigdy nie zaczynał zemną rozmowy o

jak wysoki będzie budżet nadzwyczajny, gdyż wtenczas dopiero Wydział może rozpocząć obrady nad budżetem wojskowym. Jeneralny komisarz przedłożył tedy budżet ów, którego jednakowoż Cesarz jeszcze nie potwierdził. Na dalsze zapytanie oświadczył rząd, że w budżecie dodatkowym są tylko zawarte wydatki, które mają być wypłacone w bieżącym roku, i że rząd mniema, iż wydatki tę należałoby koniecznie w tym roku uskutecznić. Również oświadczył p. minister wojny, że wymagane w budżecie dodatkowym kwoty będą li obrócone na cel tamże wykazany. Na zapytanie p. Wolframa, w jakich stosunkach pozostaje obecnie Austrja z innemi rządami, oświadczył kanclerz, że w tym celu przedłożona będzie delegacji czerwona księga, która zadość uczyni temu żądaniu.

Na posiedzeniu delegacji węgierskiej przedłożył, jak wiadomo, p. minister Becke budżet. Przemówienie pana ministra zawierało pięć słów, których się tenże dzień przedtem wyuczył; następnie obradowano nad regulaminem, w którym dozwolono ministrom zabierać każdej chwili głos w zebraniu delegacji, lub zastępować się przez komisarzy rządowych.

Zdaje się, że po załatwieniu tych przedwstępnych prac delegacji rozpoczną ostatecznie już obrady nad budżetem.

„Gaz. nar.“ donosi, że ministerstwo, mimo uchwały sejmu krajowego o usunięciu języka niemieckiego jako urzędowego z sądów, uznało za potrzebne zapytać się sądów wyższych, jakiby powinien być język urzędowy w galicyjskich sądach? Owóż p. Komers oddał referat tej sprawy p. Scholcowi, Niemcowi z Czech, który językiem polskim dostatecznie nie włada. Złożony w tym celu senat oświadczył się 8 głosami przeciw dwom (radcy Pozniaka i Dziamskiego) przeciw zaprowadzeniu języka polskiego. P. Komers postawił wniosek, aby w wewnętrznej manipulacji zatrzymano język niemiecki, ale aby podania polskie referowano po polsku, a podania niemieckie po niemiecku, jak to czyni z własnej inicjatywy namiestnictwo w sprawach serwitutowych i gminnych. Dalej pisze dziennik ten: Nie dziwimy się wcale przebiegowi tej sprawy w sądzie wyższym. Nie powinno się żądać od nikogo rzeczy niepodobnej, to jest, aby sam uchwalał swoje pensjonowanie lub pójście w odstawkę. Pojmujemy, gdy radcy, którzy albo nie władają językiem polskim, albo nie znają wcale polskiego języka prawniczego, są przekonania, iż język niemiecki powinien być zachowany i nadal. Ale my samo wystosowanie podobnego zapytania przez ministra sprawiedliwości, uważamy za dawny biurokratyczny sposób załatwiania kwestji drażliwej dla niego. Pan Hye (bo on to jeszcze wystosował to zapytanie) mógł naprzód wiedzieć, jaka wypadnie odpowiedź, i jemu zapewne chodziło o to, aby mógł się tą odpowiedzią zasłonić w radzie ministrów, i w obec delegacji naszej. Dzisiaj ta odpowiedź posłuży napewne panu Dr. Herbstowi, znanemu z centralistycznych i germanizatorskich dążeń. W Radzie państwa będzie mógł śmiało powiedzieć, że sądy same w Galicji uznały za najstosowniejsze, aby język niemiecki jako urzędowy zachowano i nadal.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Kwestja wojskowa stoi dziś na porządku dziennym, a wpływ jej na stan finansów państwa czyni ją w tej chwili najważniejszym przedmiotem rokowań między rządem a delegacjami. Rząd ma zamiar wprowadzić reformy, bez których stanowisko Austrji byłoby zachwianem, lecz nie wie w jaki sposób ma się wziąść do rzeczy. Do radykalnych zmian rząd się jeszcze nie zdecydował, bo się obawia, aby w razie urządzenia obrony krajowej, władza nie przeszła w ręce narodów. Nieufność jest wielką w tej mierze, a stronnictwo wojskowe chciałoby utrzymać dawny stan rzeczy. Komisja zebrana w tym cela obraduje nad przedłożonemi jej projektami, również jak i nad projektami węgierskiemi; na wszechstronne naleganie powołano do niej i cywilne osoby a między innemi i ministra Giskrę, który będąc przed kilku laty referentem budżetu wojskowego, okazał niemałą znajomość rzeczy w tym kierunku.

Węgrzy stanęli w tej kwestji bardzo jasno, chcą oni bowiem zmniejszyć budżet na 50 mil. złr., co sprowadzone być może przez zniżenie liczby szeregowców na połowę niemal obecnego stanu. Ustąpienie z Wenecji, opuszczenie czterech fortec włoskich, których obsadzenie wymagało do 120.000 ludzi, dozwala nieochybnie na bardzo znaczne zniżenie wydatków wojskowych.

Jak się nasza delegacja zapatruje na sprawę tę, dotąd nie raczyła ona o tak ważnym przedmiocie objaśnić kraj, który najbardziej w rzeczy tej jest zainteresowany, bo dotyczy ona najdotkliwiej stan jego materjalny i moralny. „W. Tageblatt“ pisze, że polscy delegaci weszli w bliższe relacje z Węgrami, którzy zaprosili też Polaków do odwidzenia ich klubu.

Wezwaniu temu odpowiedzieli wszyscy Polacy, prócz ks. Jabłonowskiego i ks. Litwinowicza. „Presse“ jednak donosi, że Polacy mieli się już zdecydować na popieranie budżetu wniesionego przez ministerstwo, czemu jednak nie chcemy dać wiary, gdyż byłoby to istotnem zapoznaniem swego stanowiska i dobra kraju.

Donoszą także, że p. Herbst chce jeszcze na tej sesji przedłożyć projekt do zaprowadzenia sądów przysięgłych, reformę co do ustaw tyczących się lichwy i t. d. Wiadomość ta jest bardzo pożądaną, gdyby tylko nie zawiodła.

Delegacja węgierska wymówiła się z tego powodu od wspólnego z Niemcami bankietu, ponieważ obawia się wyrzutów ze strony opozycji, któraby mogła za złe wziąść, iż delegacja zanim jeszcze co zdziałała ucztuje i bawi się. Jest to istotnie chwalebne postępowanie, bo kraje nie wysłały delegatów swych do Wiednia w celu zabawy.

Polska. Autonomja królestwa polskiego codziennie traci swoją odrębną cechę; i tak zniesiono z dniem 13. b. m. istniejącą w Warszawie mennicę, obok której była urządzona medaljernia, w której wszystkie władze krajowe zamawia wyrzynanie i sporządzenie pieczęci i stempli.

Woda na Wiśle pod Warszawą zaczęła przybierać; wedle wiadomości drogą telegraficzną otrzymanych, lody nad Płockiem dnia 22. b. m. puściły; pod Ciechocinkiem zaś sformowały się zatory lodowe, co spowodowało wezbranie rzeki i zalanie w nocy z 23. na 24. b. m. nadbrzeżnej części Ciechocinka, skutkiem czego komunikacja z warzelniami była przerwaną; w razie większeg› przyboru z góry rzeki, Ciechocinek może uledz klęsce zalewu.

Znowu jeden z odszczepieńców narodowych otrzymał wynagrodzenie za swą lojalność względem Rosji. Tym razem zasłużyła sobie kobieta na taki zaszczyt. Jak bowiem „Kiewl.“ donosi, rozkazanem zostało, ażeby majątek hrabiny Czapskiej, urodzonej Rzewuskiej, położony w kraju południowo-zachodnim, uwolniony został od opłat, pobieranych z dóbr właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego.

Od dłuższego czasu toczą się w Petersburgu narady nad zmianą taryf cłowych, które tak wielce niekorzystnie hamują handel i przedsiębiorstwa. Owóż teraz zgodzono się na zniżenie cła na niektóre artykuły. Od zboża zniesiono cło wchodowe zupełnie.

Z ogłoszonego w tych dniach wykazu szkoły głównej warszawskiej wyjmujemy niektóre daty.

Zakłady naukowe pomocnicze tej szkoły głównej są nastpujące: I. Bibljoteka główna; II. Czytelnia profesorów; III. Klinika terapeutyczna; IV. Klinika chirurgiczna; V. Klinika oftalmiczna; VI. Klinika akuszeryjna; VII. Teatr anatomiczny; VIII. Gabinet anatomji opisowej; IX. Gabinet i pracownia anatomji patalogicznej; X. Pracownia medycyny sądowej; XI. Pracownia fizjologiczna; XII. Gabinet narzędzi chirurgicznych; XIII. Gabinet i pracownia farmaceutyczna; XIV. Gabinet farmakologiczny; XV. Seminarjum pedagogiczne; XVI. Obserwatorjum astronomiczne; XVII: Ogród botaniczny; XVIII. Gabinet botaniczny; XIX. Gabinet fizyczny; XX. Gabinet zoologiczny; XXI. Gabinet i pracownia anatomji porównawczej; XXII. Gabinet i pracownia chemiczna; XXIII. Gabinet mineralogiczny. — Ciało nauczające szkoły głównej składało się w półroczu letniem 1866/67 ogółem z 75 osób, a mianowicie cztery wydziały: prawa i administracji, lekarski, filozoficzno-historyczny i matematyczno-fizyczny, liczyły profesorów zwyczajnych 31, profesorów nadzwyczajnych 11, adjunktów 12, lektorów 6, docentów 8, tymczasowych 4. W letniem półroczu r. z. 1866/67 było wpisanych studentów na czterech wydziałach ogółem 1,095.

W budżecie wydatków państwa, na utrzymanie szkoły głównej warszawskiej zatwierdzoną została na rok administracyjny 1867 suma 134,100 rsr.

Rada wydziału prawa i administracji przyznała stopień doktora praw szkoły głównej warszawskiej: adjunktowi Walentemu Miklaszewskiemu; adjunktowi Władysławowi Okęckiemu; profesorowi nadzwyczajnemu Antoniemu Okolskiemu. Rada tegoż wydziału przyznała stopień magistra prawa i administracji b. studentom, w liczbie 36, a w połączeniu z dawniej promowanymi 46; wydział prawa i administracji wykwalifikował dotąd 83 magistrów. W let. półr. 1866/67 wydział lekarski przyznał 6 kandydatom stopień lekarza; 5 stopnie administracyjno-lekarskie; 6 stopień prowizora farmacji; 13 stopień pomocnika aptekarskiego; 2 stopień dentysty. Rada wydziału filologiczno-histo-

---

religji. Raz zdarzyło mi się powiedzieć mu, że rząd nasz nie wymaga od nikogo prawowiernego wyznania. Mysłowski odpowiedział, że chociaż rząd rzeczywiście niczego nie wymaga, jednak wielu, co byli chrzczeni we wierze prawosławnej, a następnie okazywali się prawowiernymi, wysyłał do Sołowek *) i innych klasztorów na pokutę.

Temi słowami nastręczył mi Mysłowski jeszcze jedną sposobność do popełnienia nowej słabostki. Zacząłem rozumować, że jeżeli rząd wymaga od prawosławnych, ażeby zawsze nimi zostawili, to wynika ztąd, iż on domaga się tylko zachowania obrzędów.

Szóstego tygodnia (postu) objawiłem Mysłowskiemu życzenie spowiadać i komunikować się. „Kochany przyjacielu — była jego odpowiedź, — ja sam dawno już chciałem cię do tego nakłonić, lecz znając cię, jakoś nie śmiałem tego uczynić.“ Umówiliśmy się, że on przyjdzie do mnie w kwietną niedzielę z Ciałem Pańskiem — i rzeczywiście tegoż dnia pojawił się u mnie w ornacie. Chciał on zacząć od formalności, lecz powiedziałem mu wręcz, że zna przecież mój sposób myślenia, co się tyczy tego przedmiotu. Wtedy zapytał tylko, czy wierzę w Boga, a odebrawszy zadawalniającą odpowiedź, odmówił jakąś modlitwę i zakomunikował mnie. Dowiedziałem się później, że dzień ów był dla proboszcza kazańskiej katedry dniem wielkiej uroczystości. Zachował on się u mnie w celi, jak przystało na szczerego i wcale rozumnego człowieka — lecz za to po-za murami twierdzy umiał on wyzyskać tę sprawę na swoją korzyść. Nie mógł powstrzymać się od pokusy i opowiadał wszystkim, że nawrócił na chrześćjańską wiarę jednego z najbardziej upornych bezbożników.

W kwietną niedzielę wieczorem o godzinie 10. kiedy już drzemać zacząłem, wszedł do mnie według zwyczaju plac-major Paduszkin, wyjął jakiś papier i przeczytał w obecności swych towarzyszy, że car przykazał, aby ze mnie zdjęto okowy. Oswobodzono mi nogi z kajdan, — Paduszkin oświadczył, iż naręczniki zostaną jeszcze na mnie. Z początku niewygodnie mi było bez kajdan. Byłem osłabiony długiem okuciem, a naręczniki niekiedy zupełnie mnie naprzód pochylały, Na wielkanoc również o godzinie 10. odwiedziny Poduszkina powtórzyły się, i dowiedziałem się tym samym sposobem, co i poprzód, że car przykazał zdjąć mi i naręczniki. Potem cały miesiąc zostawili mnie w spokoju. Czas upływał okropnie powoli, lecz nie bez wesołych chwil. Kiedym mieszkał w Moskwie — matka mojej żony Nadzieja Iwanówna Szeremetjewowa żądała odemnie, abym każdej niedzieli był na obiedzie jej brata Iwana Mikołajewicza Tiutczewa, ojca Teodora Iwanowicza Tiutczewa i Darji Iwanównej — zamężnej Suszkowej. Na tych obiadach przepędzałem najnudniejsze chwile życia mojego, lecz wymówić się od nich niepodobna było, bo stałbym się tym sposobem przyczyną wielkiego zmartwienia dla N. M. Szeremetjewowej. Kiedy więc w niedzielę żołnierz przynosił mi kapuśniak więzienny, zawszem sobie z roskoszą przypominał, iż nie pójdę na objad do Tiutczewów.

W maju niespodziewanie dostałem wezwanie od komitetu, żądające wyjaśnień o rozmowie półkownika Mitkowa z Muchanowem po nadejściu wiadomości o 26. grudnia. Przepadłem zupełnie. W tej rozmowie powiedział Muchanów, że pojedzie do Petersburga i zabija cara. Powiedzieć, żem nie był przy niej, było niepodobieństwem; mogliby mi byli dowieść, że kłamię, a zresztą być może, nie uwierzyliby, gdybym powiedział cokolwiek na korzyść Muchanowa. Widziałem Muchanowa tylko raz jeden u Michała Orłowa, i u niego to oświadczył on, że zabija cara. Słysząc to, wziął go Michał Orłow za ucho i pocałował go za ten zamiar w czoło. Potem prosił mnie Orłow, abym zawiózł Muchanowa do Mitkowa.

(C. d. n)

*) Klasztor sołowiecki na wyspie Białego morza, o 90 wiorst od Archangielska.

rycznego przyznała stopień doktora filozofji adjunktowi Karolowi Estrejcherowi, a stopień magistra nauk filologiczno-historycznych, b. studentom: Piotrowi Rostkowskiemu, Bolesławowi Grabowskiemu i Stanisławowi Grabowskiemu. Rada wydziału matematyczno-fizycznego przyznała stopień doktora filozofji: adjunktowi Augustowi Wrześniowskiemu kand. fil.; adjunktowi Władysławowi Zajączkowskiemu (dr. fil. uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie); zaś stopień magistra: Dziewulskiemu Eugenjuszowi i Otlewskiemu Aleksandrowi, b. studentom.

W swoim czasie porównamy szkołę główną warszawską z lwowską wszechnicą, obawiamy się jednak wielce, aby porównanie to nie wyszło na niekorzyść naszego uniwersytetu.

Rosja. Od pewnego czasu głoszą dzienniki moskiewskie, że zamiary rządu Aleksandra II. są zupełnie pokojowe, że Rosja wcale nie dąży do powiększenia swego terytorjum, że broni ona wprawdzie uciśnionych (w Turcji Słowian), ale że i tam o podbojach nie myśli. Tymczasem półurzędowy „Gołos“ rozwiewa te bańki pokojowe w swym artykule wstępnym z dnia 22. b. m. Powodem tego artykułu była broszura znanego u nas ks. Naumowicza, w której autor składa wyznanie wiary politycznej samozwańczo imieniem wszystkich Rusinów galicyjskich i twierdzi, że mowa, obyczaje, i religia są im wspólne z całym wielkim narodem rosyjskim, i że każdy Chrześcjanin (sic) galicyjski nie ma gorętszego życzenia nad zjednoczenie się z wielką Rosją. Otóż biorąc to oświadczenie za punkt wyjścia powiada „Gołos“, że naród rosyjski spocząć nie może, zanim wszystkich swych synów w jedno polityczne ciało nie połączy, że zatem konsekwentnie idąc za zaradą narodowości, tą samą jaka nadała moralną siłę Włochom i Prusom, należy przyłączyć do imperjum Galicję, Bukowinę i północne Węgry, jako kraje osiadłe przez naród rosyjski. W dalszym ciągu artykułu dowodzi „Gołos“ że będzie to tylko wypełnieniem programu, który od dawna już przewodniczy polityce Rosji. — Nie myślimy się wcale wdawać w zbijanie wszystkich fałszów historycznych i etnograficznych, jakiemi „Gołos“ przepełnił swój artykuł. Dobrze jest jednak, że to wystąpienie jednego z najbardziej poważnych organów półurzędowej prasy petersburskiej zdjęło raz na zawsze maskę udawanym zamiarom pokojowym i bardziej jeszcze kłamanym przyjaźnym usposobieniom carskiego Sioła dla Wiednia. Spodziewamy się, że po tak jasnem wypowiedzeniu dążności rosyjskiego panslawizmu nikt w Austrji łudzić się nie da oświadczeniem przyjaźni i każdemu otworzą się oczy, zkąd najwyższe niebezpieczeństwo zagraża jedności krajów koronnych.

Francja. W Paryżu wychodzi pismo tajne, pod tytułem „Rèpublique“ (rzeczpospolita). Słowo „rzeczpospolita“ ma urok magiczny dla ludności paryzkiej, mianowicie dla robotników. Cesarstwo francuzkie wyszło z bezprzykładnego oszustwa i utrzymuje się przez lat dwadzieścia, strasząc mieszczaństwo socjalistycznemi dążeniami robotników, a z drugiej strony rzekomo troszcząc się o dobrobyt tych ostatnich. W tem nagle zjawia się dziś w środku Francji nieprzyjaźny jej ruch, pokrewny temu, jaki widzieliśmy w roku 1863 w Polsce i jaki dziś działa w Irlandji. Że istnieje tajna organizacja czy rząd, nie podlega żadnej wątpliwości; ciekawem jest tylko, co przedsięweźmie w obec tego Napoleon. Powiększyć środków represyjnych już nie można, gdyż i tak są one zbyt wielkie, jedynie więc jeszcze pozostaje rozpoczęcie wojny zagranicznej. Cesarstwo zbliża się do upadku. Wszystkie podpory cezaryzmu poupadały, a gmach cały blizki ostatecznej ruiny.

Włochy. Rząd włoski miał oświadczyć w Paryżu, że bez względu na to, jaki obrót wezmą dalszy układy, gotów jest uznać świecką władzę papieża. Z powodu coraz bardziej wzmagających się agitacji burbońskich w Neapolitańskiem i w Sycylji, przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności. —

Proces obwinionych o udział w ostatniem powstaniu rzymskiem z dniem każdym coraz bardziej się przedłuża. Dotychczas wypuszczono na wolność tylko urzędnika z fabryki gazu, który się podjął nieoświecić ulic wieczorem dnia 22. października. Z badań śledczych dowiedziano się, że znany z dawniejszych usiłowań rewulucyjnych malarz Bertozzi miał kierować atakiem na Kapitol.

Anglja. W Queenstown aresztowano amerykanina Train, jako podejrzanego o stosunki z Fenjanami. Gdy jednak tenże natychmiast drogą telegraficzną doniósł o swem uwięzieniu prezydentowi Stanów zjednoczonych, uznał lord namiestnik za stosowne wrócić mu wolność, za daniem jednakowoż przyrzeczenia, że się powstrzyma nadal od wszelkiego działania na korzyść Fenjan w Irlandji. Uwolniony zapozwał rząd o zwrot kosztów, których za trzydniowy pobyt w więzieniu naliczył sobie tylko 100.000 funtów szterlingów. W Limerick odbyło się zebranie katolickiego duchowieństwa, które oświadczyło się za unją czysto osobistą, i żądało narodowego parlamentu i zniesienia unji realnej, jaka teraz łączy Irlandję z Anglją. Fakt ten świadczy dowodnie, że wszystkie warstwy społeczne i stronnictwa łączą się w dążeniach ogólno narodowych, dając rzadki przykład jedności. W zgodnym tym chórze jedynym dyssonansem jest adres z zapewnieniem o uczuciach lojalności, który, jak głoszą dzienniki angielskie, zamierzają adwokaci w Dublinie. Gdzież bo nie znajdą się wyrodki, co własną korzyść nad interes narodu przenoszą?

Rumunja. Izba poselska dotychczas skłania się do przyjęcia przez rząd stawianych wniosków w sprawie reorganizacji armji i w przeważnej części jest przeciwna powiększeniu na ten cel wydatków. Podług proponowanej przez rząd ustawy, rumuńska siła zbrojna wynosiłaby 100.000 ludzi, z których 40.000 stanowiłoby armję czynną, a 60.000 rezerwę. Również nieprzychylne znajdą przyjęcie nowe projekta skarbowe, które wkrótce przez ministra finansów mają być Izbie przedłożone, a w których rząd domaga się popowiększenia podatków.

Dowolność w postępowaniu ministerstwa ogólne w Bukareszcie wywołało oburzenie; p. Bratiano nie ograniczył się bowiem przy ostatnich wyborach na wydaniu rozkazu urzędnikom, aby wszelkiemi siłami agitowali w duchu rządowym, ale nadto postawił u wejścia do sali sejmowej ajentów policyjnych, z poleceniem odbierania od deputowanych kart wstępu, wydanych im przez ministerstwo.

Korespondencje.

Berlin dnia 26. stycznia 1868.

Wracając się do posłów polskich w Izbie pruskiej, którzy ostatnią odezwą byłego ich prezesa Dra Libelta do swoich wyborców większą na siebie zwrócili uwagę, znaczenie ich w Izbie pruskiej i w kraju rodzinnym jest tak małe, że po prostu stanowisko posła, szczególniej w Poznańskiem, jest lekceważone. Co posłowie polscy robią w Berlinie, nie tylko, że się nikt nie pyta, ale wprost każdy jest przekonany, że nic nie robią, bo nic robić nie mogą i nie umieją. Gdyby nie zdolny i wielce zasłużony dla narodu poseł Kantak, to rzeczywiście możnaby wnosić, że niema posłów polskich w Izbie pruskiej. Figuranci nie zdolni są przemawiać w imieniu narodu, a siły, zdolności i piersi jednego człowieka, nie wypełnią wszystkich braków, jakie się w ostatnich szczególniej czasach w łonie frakcji polskiej porobiły; oprócz Kantaka posiada wprawdzie jeszcze frakcja polska znanego literata Wegnera, człowieka żelaznej pracy i patrjotycznego poświęcenia, ale nieobdarzonego wymową i nieposiadającego potrzebnych parlamentarnych zdolności.

Odezwa Libelta do swoich wyborców, dziękująca im za godność poselską, zrobiła tu na Polakach głębokie wrażenie. Filozof, literat, żołnierz za wolności Polski, kilkakrotnie więzień stanu, poseł od tylu lat i prawdziwy weteran patrjotyzmu polskiego, Karol Libelt odsuwa się z pola pracy, bo sił już nie staje i... zabrakło zaufania...

Wystąpienie Libelta z koła poselskiego jest spowodowane protestacją przeciw postąpieniu tegoż koła w znanej kwestji przysięgi posłów duńskich. Protestacja ta nadesłana została do Berlina do koła poselskiego Polaków, opatrzona podpisami kilku obywateli z wągrowieckiego powiatu, gdzie Libelt jest specjalnym posłem tego wybornego okręgu — co go właśnie spowodowało głównie, jak sam zresztą wyznaje, do złożenia poselskiego mandatu.

Wyznajemy, że nie podzielaliśmy i nie podzielamy tej drogi, jaką sobie obrali posłowie polscy co do przysięgi Duńczyków, bo zdaje nam się, że w obec fałszywego położenia, w jakiem się bez wątpienia znajduje, każda reprezentacja narodowa, wpośród obcego i nieprzyjaźnego żywiołu, zawsze należy ustąpić przed instynktem narodowym, chociażby nawet wprost przeciwnie dyktowała logika parlamentarna; — dlatego, zdaniem naszem, posłowie polscy mieli najkrótszą drogę w powyższej kwestji: usunąć się od głosowania, tembardziej, że to nic wpłynąć nie mogło na decyzję całej Izby poselskiej. Z drugiej strony, była to rzecz, która po wystąpieniu już Dziennika Poznańskiego powinna była być złożoną *ad acta*; — tymczasem na błogosławionych Pałukach, gdzieś koło Wągrowca, siedliska „piskorzów“ wielkopolskich, gdzie według ogólnej opinji mieszkańcy znajdują się zawsze otoczeni beczkową atmosferą węgrzyna i jak niektórzy utrzymują od lat kilku wytrzeźwić się w żaden sposób nie mogą — tam właśnie, gdzie tuż pod Wągrowcem, mieszkają zapoznani menerzy i nieszczęśliwi mowcy, którzy w braku publicznej praktyki choć na inseratach Dzien. Pozn. radzi podpisywać swoje nazwiska: — na tej to właśnie ziemi, w samym środku Europy, za jaki Wągrowiec Pałuczanie uważają, urosła i przyszła do skutku owa protestacja, jak jedni utrzymują — świadectwo głębokiego patrjotyzmu, według drugich — skutek cudownych przymiotów, z jakich skład wina pana Zapałowskiego w Wągrowcu oddawna już słynie, ale my... nic nie wiemy....

Odezwa Libelta, którą zapewnie mieszkańcy Lwowa i Galicji przed kilku dniami już czytali, jest napisana z taką godnością, z takiem wzorowem umiarkowaniem, z taką powagą, że rzeczywiście człowiek, co po tyłu latach krwawej pracy, do tych co mu krzywdę wyrządzili, podobnie mówić potrafi, musi być głęboko wewnątrz przekonany, że całe życie swoje poświęcił dla narodu — i dziś nie żąda nic od niego, prócz spokoju....

Koło poselskie polskie wysłało adres do byłego prezesa, i w uczczeniu zasług jego do końca kadencji prezesa wybierać nie będzie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Ze Lwowa powołany został do Wiednia jen. Moering, który zasiadać tamże będzie w komisji wojskowo-reorganizacyjnej.

* P. Henryk Schmitt będzie miewać odczyty swoje z dziejów narodowych przez czas zapust tylko raz w tydzień, tj. w sobotę. Z rozpoczęciem postu wielkiego będą takowe odbywać się napowrót dwa razy na tydzień.

* W dniu 1. lutego w salach ogrodu pojezuickiego, na dochód funduszu wdów i sierót Stowarzyszenia członków sztuki drukarskiej, daną będzie *zabawa towarzyska* przez członków tegoż Stowarzyszenia.

* We środę w teatrze polskim na dochód pana Szymańskiego daną będzie po raz pierwszy komedja oryginalna w 5. aktach, p. t. *Stosunki rodzinne*, napisana przez pana Witołda Borkowskiego.

* W sobotę dany był we Wiedniu u dworu świetny bankiet na cześć delegacji wspólnych, który się rozpoczął o 6. wieczór a skończył o godz. 8½. Prócz cesarza byli obecni i arcyksiążęta domu. Służba była w największej gali, a 100 lokajów obsługiwało gości. Cesarz był w w mundurze pułkownika a ministrowie w wielkiej gali, Węgrzy i Polacy w strojach narodowych. Podczas obiadu przygrywała kapela wojskowa, która wykonywała czardasz i polka-mazurkę, jako koncesję dla Węgrów i niby Polaków. Cesarz był początkowo bardzo poważny, później zaś w bardzo dobrym humorze.

* Z Jarosławia piszą nam: W tutejszej komisji mundurowej przynaglono roboty, co wskazuje na otrzymane z Wiednia polecenie względem uzupełnienia zapasów. W tych dniach z powodu przeniesienia w stan spoczynku dyrektora szkoły tutejszej normalnej, p. Chromego, obywatele miejscy wyprawili mu ucztę pożegnalną, gdyż mąż ten od 40 blizko lat zajmował się wychowaniem naszej młodzieży, za co mu też szczerze i od serca podziękowano. Zresztą w mieście naszem zupełny brak ruchu handlowego; majętniejsi żydzi nawet opuszczają miasto, bo nie znajdują tu pola do korzystnych spekulacji. Rzemiosła upadają również, bo nie ma popytu, mieszczaństwo stare co raz bardziej rzadnieje, a gdyby się jeszcze firma Jurkiewiczów nie świeciła, to prawie wszystko byłoby w rękach żydowskich. Kolej nie poprawiła naszych stosunków, jakoteż nie rokujemy sobie wielkiej nadziei po naszej Radzie powiatowej, która literalnie nic a nic nie robi. Mamy autonomję, mamy prawo wolnego stowarzyszenia itd., ale wszystko pogrążone we śnie głębokim, z którego nie tak łatwo kto miasto nasze obudzi. Zato mamy zaszczyt nielada, bo nas w sejmie reprezentuje książe, a hrabia (aczkolwiek świeżutkiej daty) przewodniczy jako marszałek. Czy się zaś troszczy o nasze potrzeby, czy ktokolwiek z nich myśli o kasie zaliczkowej, o czytelni itd., to inna rzecz — bo na to dobra inteligencja, a nie panowie.

Telegramy „Dziennika Lwowskiego“.

Wiedeń, 28. stycznia. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcjonowane cesarzem rozporządzenie, przeznaczające dla gminy miasta Brody zapomogę z zasobów państwowych. — Delegacja węgierska przyjęła porządek spraw dziennych przy trzeciem czytaniu.

Gospodarstwo i handel.

* „Kiejewlanin" donosi, że z powodu ogromnych śniegów w imperjum moskiewskiem przerwane zostały komunikacje telegraficzne w wielu miejscach, a to wskutek oberwania się drutów. Tak przestało przesełanie depesz między Orłem a Kurskiem, między Carycynem a Astrachanem, między Saratowem a Kamyszynem, i między Odessą a Bałtą. „Bierz. Wied." zaś donoszą, że w prowincji nadbałtyckiej spadły tak wielkie śniegi, że komunikacja na kolei żelaznej zupełnie ustała.

* W ostatnich dniach był na targach galicyjskich znaczniejszy popyt za owsem, który poszukiwano do wywozu.

* Monopol wyrabiania i sprzedaży prochu ma wkrótce być zniesiony. Radzie państwa będzie przedłożony projekt do ustawy, pod jakiemi warunkami fabrykacja i rozsprzedaż tego artykułu dozwolana ma być powszechności.

* Obecnie i w Węgrzech idzie zboże w górę; tak d. 20. b. m. płacono w Preszburgu: mierzycę pszenicy 6.75., żyta 4.65., jęczmienia 3.30, kukurudzy 29.0, a owsa 2.10.

* Wiedeń 25. stycznia. Na dzisiejszym targu spędzono 2.184 wołów (549 galicyjskich); sztukę płacono 137.50 — 182 złr., cetnar 27 — 30 złr.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 27 stycznia 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	199	50	200	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	169	—	170	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	72	50	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	82	50	82	80
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	78	60	79	—
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	—	—	94	—
Obligi indemnizacyjne galic	63	85	64	65
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	60	100	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	94	—	94	50
„ „ „ „ „ II. „	88	75	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „	80	50	81	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	72	5	75
Napoleond'or	9	59	9	64
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	88
„ papierowy rosyjski	1	65	1	66
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	..	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	76	1	76
Pólimperjał rosyjski	9	92	10	2
Srebro	118	—	118	75

Żyto: korzec 151 f. effect z dosypem do 160 f. 8.40 na 20. lutego 1868, korzec 150 f. effect z dosypem do 160 f. 8.40 na luty i marzec 1868, korzec 150 f. effect z dosypem do 160 f. 8.10 na marzec 1868 w Złoczowskiem. Jęczmień: korzec 140 f. netto 5.50. Spiritus garniec 66° 1.1 na maj, czerwiec, lipiec w Tarnopolskiem. Kukurudza: korzec 160 f. effect z dosypem do 170 f. 6.50 loco dworzec kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 27. stycznia.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	80
„ z procent. z maja i listopada	58	20
5% Pożyczka narodowa	66	—
Losy pożyczki z roku 1860	84	60
Akcje banku wiedeńskiego	674	—
„ „ kredytowego	187	50
Londyn 10 funtów szterlingów	119	90
Srebro	118	—
Dukat pojedynczy	5	73

Przyjechali do Lwowa

z dnia 25. i 26. stycznia.

PP. hr. Jabłonowski J. z Pacykowa, hr. Żeleński Wit. z Brzeska, Kämpfe Her. z Lubiczy, Kellerman J. z Tryńczy, hr. Karnicki M. z Roguźna, Czajkowski J. z Bóbrki, Malinowski Włod. z Burt, Hauterive Aug. Wal. z Jatwina, Jordan Szcz., z Wiskowic, Łodyński H. z Naborzec małych, Michalewski K. z Isakowa, Madejewski W. z Przemyśla, Dometti M. prez. z Uschitz, Jefremon Baz. c. ros. radca pań. i Wołodimirow Mac. c. ros. podpor. z Petersburga, Zagórski Jul. Ant. z Paryża, Bereżnicki J. z Horoszowic, Czajkowski Fr. z Bóbrki.

J. Oslecki wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Czcionkami M. F. Poremby.